

# Czworonożni pasterze na start

Data publikacji: 29.07.2012 17:10

Rozległa łąka gospodarstwa agroturystycznego "U Gazdy" na Breńskiej Malince stała się areną kolejnych zmagania sportowych w dyscyplinie, która była, i wciąż jest, po prostu fachem. Pasterze w duecie ze swymi psami demonstrowali umiejętności swych czworonożnych pomocników.

Było na co popatrzeć. Niewielkie pieski rasy border coli, prowadzone głosem lub gwizdkiem przez swych opiekunów, z niesamowitą sprawnością zaganiały stadko owiec z nieprawdopodobną wprost precyzją. Zadaniem psa było przepędzenie stada określoną trasą, pomiędzy bramkami, obejście z nimi słupek, wreszcie zagnanie do koszora.

W sobotę, 28 lipca obejrzeć można było pokazy tej niesamowitej sztuki. W niedzielę natomiast psy rywalizowały ze sobą w formie zawodów. – **Angielscy farmerzy, żeby krzyżować psy chcieli wiedzieć, które są jakiej jakości. A żeby porównać, jakiej są jakości, musieli wymyślić takie zadania, które każdy pies wykonywałby takie same** - wyjaśnia genezę powstania początkiem dziewiętnastego wieku zawodów zwanych triale angielskie Tomasz Nowakowski z Warszawy, amator w tym sporcie, uczestnik zawodów, który był komentatorem sobotnich pokazów. Objaśnił też, że początkowo było to tylko zajęciem farmerów, a później stało się również swojego rodzaju sportem, obecnie także transmitowanym w angielskiej telewizji.

Tak też jest z ludźmi parającymi się tym niełatwym zajęciem. W zawodach biorą udział już nie tylko pasterze, których psy na co dzień pracują przy stadzie, ale także hodowcy zajmujący się niejako zawodowo hodowlą psów rasy border coli, ale także amatorzy, dla których mozolne szkolenie swego bordera jest po prostu hobby, któremu poświęcają swój wolny czas. – **Na co dzień nie jestem pasterzem, mam inną pracę, a swojego psa uczę w wolnym czasie po pracy. Wychodzimy na spacer, rzucam jej freesbe, ale też minimum dwa razy w tygodniu staram się chodzić popracować z owcami. Czasem na dwie godziny, czasem na piętnaście minut** – mówi Jacek Ziebura z Brennej, który „połknął bakcyła” hodowania i szkolenia psów rasy border coli siedem lat temu. Wspomina, że jego fascynacja rasą border coli zaczęła się od tego, że dostał kiedyś nierasowego bordera. - **Mojego serdecznego przyjaciela, którego niestety już nie ma. Później kupiłem ze świetnej hodowli w Czechach rasową suczkę. Teraz mamy już z żoną, która prowadzi hodowlę, córkę i wnuczkę tej pierwszej suczki. Kupiłem też psa Jankesa, z którym dziś tutaj obaj zdaliśmy egzamin pracy psów pasterskich. Niedawno zdaliśmy też na zawodach w Czechach test z naszą suką Ronią** – cieszy się Jacek Ziebura, dla którego szkolenie psa pasterskiego jest hobby, któremu również oddaje się po pracy. Żona natomiast zajmuje się hodowlą borderów. – Hodujemy, mamy szczeniaki, jeździmy na wystawy. Hodujemy bardziej psy rodzinne, wystawowe, mniej pracujące, użytkowe, choć mamy Jankesa, z którym pracujemy i mamy już po nim szczeniaki. Mamy mini hodowlę, trzy suki i reproduktora. Bawimy się tym, bo kochamy psy. Nie chodzi o to, żeby tylko hodować, rozmnażać. Nas to bawi, cieszy, kochamy je – mówi Jacek Ziebura.

Warto dodać, że gdy sport ten przywędrował do Polski, to pierwsze zawody pasterskie w kraju - I Mistrzostwa Polski w Stylu Angielskim zorganizowano w 2004 w Chybiu, a dopiero później, w 2007 roku, we Wrocławiu zorganizowano pierwsze Mistrzostwa Polski w Stylu Farmerskim.

(beti)

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ>>>](#)